

STUDIA I ARTYKUŁY

Włodzimierz Suleja

Wrocław

Polski nietypowy miesiąc — Marzec...

Marzec 1968 r. w Polsce, wydarzenie bezsprzecznie wpisane w ciąg społecznych protestów przeciwko komunistycznej, totalitarnej dyktaturze, pomimo znaczącego w ostatnim piętnastoleciu postępu badań w świadomości społecznej, wciąż sytuuje się pomiędzy pokoleniowym mitem a jednym z koronnych dowodów na istnienie spiskowej teorii dziejów. Trudno nie dostrzec, że dla tych wszystkich, którzy przed czterdziestu laty w sposób aktywny albo uczestniczyli w ulicznych manifestacjach i okupacyjnych strajkach, albo byli ich postronnymi, sympatyzującymi z tym, co się dzieje, obserwatorami, owo zbiorowe przeżycie w wielu przypadkach w decydujący wręcz sposób wpłynęło na postrzeganie otaczającej, i to nie tylko politycznej, rzeczywistości. Z kolei na kształt obrazu Marca, upowszechnianego na zewnątrz Polski, decydujący wpływ wywarła wymuszona emigracja lat 1967–1969, swoista zaś symbioza tych dwóch optyk przeniosła się, bez względu na subiektywne intencje ich reprezentantów, do sfery tak mitotwórczej, jak i historiograficznej. Jednocześnie niemal równolegle do wciąż trwającego, aczkolwiek dogasającego, protestu pojawiła się interpretacja wskazująca na genezę wydarzeń w istnieniu rozbudowanego „syjonistycznego” spisku, sterowanego na dodatek przez „imperialistów” i „rewizjonistów” najrozmaitszej proveniencji — niejako w odpowiedzi powstała z kolei konstrukcja dostrzegająca w marcowym „krótkim spięciu”¹ podjętą przez siły nacjonalistyczne spod znaku „partyzantów” Mieczysława Moczara, a w końcowym efekcie nieudaną próbę przechwycenia władzy w nadwiślańskiej satrapii. Autor niniejszego szkicu nie pretenduje do odegrania roli osoby, której udało się odnaleźć do opisu wydarzeń marcowych uniwersalny klucz interpretacyjny. Zamierza, przede wszystkim jako badający ten okres (choć niemal wyłącznie z lokalnej, dolnośląskiej perspektywy) historyk, ale też i uczestnik tak strajku na Uniwersytecie Wrocławskim, jak i późniejszych, równie dramatycznych wydarzeń, przyjrzeć się specyfice Marca po to, by dokonać próby wskazania, jakie elementy tego skomplikowanego, wciąż niejednoznacznie odczytywanego wydarzenia zostały opisane i przedstawione w możliwie pełny sposób, jakie zaś wymagają wciąż prowadzenia pogłębianych, szczegółowych badań.

¹ Takiego terminu jako tytułu swej, chronologicznie pierwszej, pracy o Marcu użył Jakub Karpiński, zob. M. Tarniewski (J. Karpiński), *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Paryż 1969.

Warto przy tej okazji, choć na odległym marginesie niniejszego szkicu, postawić też pytanie — do czego zachęcam czytelnika — co upodabnia Marzec do innych, „polskich” miesięcy, a co od nich różni.

Należy, jak mi nie mam, rozpocząć od przywołania celnej obserwacji A. Friszkego, że „wydarzenia Marca 1968 roku toczyły się na kilku planach jednocześnie: trwał protest studencki przeciwko metodom sprawowania władzy; toczyła się walka w obrębie aparatu partyjnego; pochodną konfliktu wewnątrz aparatu władzy i narzędziem partii w walce z ruchem demokratycznym była czystka antysemita i towarzysząca jej kampania propagandowa”. Konstatacja badacza, iż „wszystkie te obszary konfliktu oddziaływały na siebie, ale w gruncie rzeczy każdy z nich można opisywać osobno”², jest w pełni zasadna, wszelako jeśli uwzględnić również zewnętrzny kontekst (przede wszystkim narastający kryzys systemu w Czechosłowacji, związany z poszukiwaniem „socializmu z ludzką twarzą”, oraz falę młodzieżowej kontestacji w demokracjach zachodnich, tak w Europie, jak i USA) stopień komplikacji w ukazaniu rządzących polskim Marcem mechanizmów okaże się jeszcze większy. Wielotorowa historyczna analiza tego skomplikowanego zjawiska, w najpełniejszy jak dotąd sposób podjęta dwukrotnie przez J. Eislera (w 1991 i 2006 r.³) przekonuje, że nawet zwielokrotnienie liczby stron nie gwarantuje ani dostatecznego omówienia wszystkich zasługujących na to wątków, ani też pełnego wprowadzenia do naukowego obiegu kompletu materiałów źródłowych. Historia Marca nie jest zatem zamknięta ani od strony faktograficznej, dokumentacyjnej, ani tym bardziej interpretacyjnej — nie sposób też nie dostrzec, że rozbieżności na tym ostatnim polu uległy nawet wyraźnemu pogłębieniu.

Po dzień dzisiejszy Marzec, czemu zresztą trudno się dziwić, postrzegany jest przede wszystkim ze stołecznej, centralnej perspektywy. Tu przecież najsilniejszy, najbardziej wyrazisty i zarazem najmocniej nagłośniony był przedmarcowy ferment, tu doszło do detonacji inauguracyjnej ogólnopolski protest studencki, tu przede wszystkim toczyła się rozgrywka wewnątrz szeroko rozumianego obozu władzy i tu na szczytach władzy zapadały kluczowe decyzje. Wedle tej optyki w Warszawie, ujmując rzecz kolokwialnie, działo się najwięcej, reperkusje zaś owych wydarzeń przenoszone w przysłowiowy teren wywoływały co najwyżej fale o charakterze wtórnym, drugorzędnym, nie zawsze przy tym do stolicy docierając. Stosunkowo dobrze znana jest zatem stołeczność i wyjątkowość, o wiele mniej prowincjonalność i codzienność Marca. Obowiązuje wciąż wersja „studenckiego” (inteligenckiego) protestu, który po części sprowokowała i usiłowała wykorzystać dla wewnętrznej rozgrywki ówczesna władza, dlatego też i w opisie dominować musi schemat: Warszawa — ośrodki akademickie; władza — kontestatorzy. I właśnie ten rodzaj postrzegania Marca jako „polskiego miesiąca” przesądza, jak dotąd, o jego wyjątkowości w odróżnieniu od tego, co działo się w 1956, 1970, 1976, czy na koniec 1980 r.

Po dziś dzień aktualne pozostaje pytanie, czy ów schematycznie zarysowany tu marcowy obraz trafnie odwzorowywał rzeczywistość schyłkowej fazy rządów ekipy Gomułki? Czy, innymi słowy, studencki protest był odmienny, a zatem wyjątkowy, w porównaniu z innymi społecznymi wystąpieniami, czy też zaburzenia, do których doszło w ośrodkach akademickich, nawet jeśli zostały po części sprowokowane, jedynie przysłaśniały gotowość do buntu nie tylko w dużych aglomeracjach miejskich, ale wręcz w całym kraju? Odpowiedź na tak sformułowane py-

² A. Friszke, *Miejsce Marca 1968 wśród innych „polskich miesięcy”, w: Oblicza Marca 1968*, pod red. K. Rokickiego i S. Stępnia, Warszawa 2004, s. 15.

³ Zob. J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991 oraz *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

tanie badawcze wymaga poszerzonej kwerendy źródłowej, przede wszystkim w zasobach przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej, choć nie tylko, pod takim właśnie bowiem kątem nie analizowano również materiałów po byłej PZPR. A przecież, spoglądając na to, co działo się w kraju nawet wyłącznie z lokalnej, wojewódzkiej perspektywy, bardzo wyraźnie można dostrzec, że społeczne reakcje na z pozoru wyłącznie młodzieżową kontestację systemu nie odbiegały od zachowań charakterystycznych dla innych „polskich miesięcy”. Lawinowo rosło wówczas, jak odnotowywano w raportach terenowych rezydentów SB, „zbiorowe słuchanie radia Wolna Europa”, krążyły odpisy studenckich rezolucji, kolportowano ulotki (niekiedy, jak np. w niewielkim Mirsku nieopodal Jeleniej Góry czy wielkomejskiej Legnicy, wielokrotnie), malowano napisy na murach bądź wywieszano plakaty, a ponadto zdarzały się nawet takie formy protestu, jak obrzucenie kamieniami budynków użytkowanych przez lokalne struktury PZPR (tak jak w Jeleniej Górze, gdzie w nocy z 14 na 15 marca wybite zostały szyby w siedzibie tamtejszego Komitetu Powiatowego). Znacznie rzadziej, bo i ryzyko było większe, dochodziło do manifestacyjnego, publicznego solidaryzowania się ze studenckim protestem (i to nawet podczas „potępiających” masówek, tak jak na Wydziale Mechanicznym w Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie nieopodal Złotori czy w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, kiedy to po rytualnym przemówieniu I sekretarza POP 27-letni kierowca Piotr Kowalczyk stwierdził, że „studenci nie mają żadnych złych zamiarów”). Częściej niż zwykle ujawniały się ponadto nastroje strajkowe, aczkolwiek załogi groziły protestem lub go inicjowały głównie po to, by poprawić warunki płacowe — do wybuchu na tym tle dojść już jednak nie mogło, ostatnia bowiem „regulacja cen” z listopada 1967 r. przyniosła wprawdzie widoczny wzrost społecznego napięcia, które jednak nie przybrało postaci takiej, jak trzy lata później na Wybrzeżu. Dzisiaj można wprawdzie z dużą dozą prawdopodobieństwa sformułować hipotezę, że wiosną 1968 r. w całym kraju pojawił się, by użyć terminu zapożyczonego z medycyny, wyraźny stan podgorączkowy, niemniej jednak ostry stan zapalny dotyczył, i to relatywnie krótko, w praktyce tylko ośrodków akademickich.

Bunt, aczkolwiek najlepiej widoczny w ośrodkach akademickich, dotyczył zatem całego kraju, niemniej jednak o jego wyjątkowości przesądził pokoleniowy skład uczestników marcowego protestu. Nie był to bowiem protest odnoszący się tylko i wyłącznie do młodzieży akademickiej — w Marcu, jak trafnie ujął to J. Eisler, mamy oto „do czynienia z buntem młodych: młodymi robotnikami, studentami, uczniami szkół średnich, którzy wyszli na ulicę”. Ta wspólnota pokoleniowa wynikała z faktu, iż „młody robotnik i student z końca lat 60., z epoki późnego Gomułki, byli dziećmi PRL, kolegami z podstawówki, kumplami z podwórka. Słuchali tych samych piosenek, chodzili na te same filmy, nierzadko czytali te same książki (zwłaszcza ci bardziej wykształceni) i nosili długie włosy. Mieli — konkludował badacz — wspólny kod kulturowy”⁴. Otwarte pozostaje wprawdzie pytanie, czy udział w demonstracjach ulicznych młodych robotników był przede wszystkim przejawem pokoleniowej solidarności, czy w większym stopniu kontestowaniem systemu, niemniej jednak, bez względu na to, czy jednoznaczne rozstrzygnięcie tego problemu jest w ogóle możliwe, samo stwierdzenie, że pośród zatrzymanych podczas manifestacji dominują właśnie robotnicy, jest co najmniej naruszeniem kolejnego marcowego mitu.

O tym, że są to konstatacje w pełni zasadne, dobitnie przekonuje statystyka. Przykładowo w odniesieniu do województwa katowickiego na 444 zatrzymane po wystąpieniach protestacyj-

⁴ *O polskim Marcu 1968 roku. Z Jerzym Eislerem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, R. 2003, nr 4/4, s. 22.

nych osoby robotników było aż 234, czyli ponad połowa (ponadto 61 studentów, 76 uczniów szkół średnich, zawodowych, a nawet podstawowych, 36 pracowników umysłowych i 37 osób określonych jako „niepracujące”), w Trójmieście, wedle ustaleń S. Cenckiewicza, również blisko 50% (140 na ogólną liczbę 301, natomiast studentów tylko 46, uczniów zaś 24), choć z kolei w Lublinie czy Poznaniu proporcje te kształtują się odmiennie (w Lublinie oraz stolicy Wielkopolski spośród zatrzymanych dominowali studenci, przy czym w tym ostatnim przypadku na 230 zatrzymanych studenci stanowili połowę, robotnicy zaś nieco ponad 15%)⁵. A cóż dopiero mówić o miastach, które nie były ośrodkami akademickimi — w Tarnowie pomiędzy 20 a 23 marca, podczas kilkakrotnie podejmowanych prób zorganizowania ulicznych demonstracji „siły porządku” zatrzymały 114 osób, spośród których „większość stanowili młodzi robotnicy i pracownicy tarnowskich zakładów”, choć w grupie tej znalazło się również „23 uczniów szkół średnich”, natomiast w Legnicy pomiędzy 14 a 21 marca do milicyjnych aresztów trafiło blisko 170 osób, w zdecydowanej większości młodych robotników i uczniów szkół średnich⁶. Wydaje się jednak, że dopiero sumaryczne zestawienie zatrzymanych, aresztowanych i skazanych (głównie przez kolegia orzekające), obejmujące cały kraj i wszystkie, nie tylko akademickie ośrodki, pozwoli na ostateczne zweryfikowanie obecnej już w literaturze przedmiotu badawczej hipotezy i o „pokoleniowym” charakterze marcowego protestu, i przewadze w czynnych wystąpieniach młodych robotników.

Warszawska, stołeczna perspektywa przesłoniła również intensywność „prowincjonalnego” protestu, wyrażonego chociażby w uporczywości oraz intensywności starć ulicznych — to, z czym od 11 marca przyszło się zmierzyć milicyjnym formacjom w innych miastach przekroczyło przecież swymi rozmiarami walki uliczne, do których w tym właśnie dniu doszło w okolicach gmachu KC PZPR, przy Krakowskim Przedmieściu, Marszałkowskiej, Alejach Jerozolimskich czy Puławskiej. Oczywiście w Trójmieście, na Górnym Śląsku, w Poznaniu czy Wrocławiu nie skoncentrowano tak wielkich sił milicyjnych (wraz z „aktywem”), jak w stolicy (ponad 7,5 tys. osób), niemniej jednak skala nie solidarnościowych, lecz antysystemowych wystąpień musiała być dla władz niemalym zaskoczeniem. Podczas pięciogodzinnych walk w Gdańsku 15 marca manifestanci zgromadzeni „wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej, w rejonie Opery Bałtyckiej i konsulatu Chińskiej Republiki Ludowej”⁷, początkowo szacowani na ok. 4 tys. osób, w kulminacyjnym momencie, wedle pomniejszających raczej ich liczbę raportów SB, tworzyli około dwudziestotysięczny tłum. Do rozpraszania manifestacji władze zmuszone były użyć blisko 4 tys. funkcjonariuszy MO i SB, członków ORMO i występujących po cywilnemu oficerów Wojska Polskiego, a zatem była to olbrzymia, na lokalną skalę, mobilizacja i sił, i środków (wykorzystano m.in. aż 5 jednostek bojowych straży pożarnej). Była to zatem regularna bitwa, płonęły samochody milicyjne, interweniujących funkcjonariuszy obrzucano kamieniami, i choć osobiście mam wątpliwości, czy zasadne jest porównanie tego właśnie dnia marcowego protestu do wy-

⁵ J. Neja, *Katowice i województwo katowickie*; S. Jankowiak, *Wielkopolska*; M. Choma–Jusińska, *Lublin, w: Oblicza Marca ...*, s. 113, 151, 192; S. Cenckiewicz, *Trójmiejski Marzec '68. Próba obalenia Gomułki przez SB?*, w: *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 258. Młodzież szkół średnich strajkowała również w Częstochowie. Zob. T. Wolsza, *Częstochowa w latach 1957–1970*, w: *Częstochowa. Dzieje miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, t. 4: *Dzieje miasta i Klasztoru po 1945 roku*, pod red. K. Kersten, Częstochowa 2007, s. 179.

⁶ R. Terlecki, *Kraków*, w: *Oblicza Marca ...*, s. 140 oraz W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006, s. 122–124.

⁷ S. Cenckiewicz, op. cit., s. 256 i nast.

darzeń z 14 grudnia 1970 r., to trudno nie dostrzec, że była to co najmniej zapowiedź tego, co może wydarzyć się podczas kolejnego protestu.

W Gdańsku, Poznaniu, Gliwicach, Wrocławiu czy Krakowie starcia uliczne wiązały się z reguły z udanymi działaniami MO, mającymi na celu niedopuszczenie do przeprowadzenia solidarnościowych manifestacji czy wieców. Jak w takim razie klasyfikować wydarzenia, do których doszło w Legnicy, mieście pozbawionym (z wyjątkiem Studium Nauczycielskiego) młodzieży akademickiej, gdzie pierwsza wielotysięczna manifestacja odbyła się, podobnie jak w Gdańsku, również 15 marca, ale starcia, wówczas rozpoczęte, zakończyły się dopiero po trzech dniach. W pierwszym dniu w wystąpieniach brało udział około 2 tys. osób, a do rozproszenia manifestacji posłużono się, obok zwartych pododdziałów MO, również siłami wywodzącego się z Huty Miedzi „aktywu” robotniczego. Demonstranci, zaatakowani w momencie, gdy usiłowali się dostać na dziedziniec legnickiego Zamku, obrzucili interweniujących kamieniami i ceglami, a same starcia, które rozpoczęły się około godz. 18, przeciągnęły się niemal do północy. Dzień później tłum, który ponownie około godz. 18 zgromadził się w centrum miasta (ówczesne ulice Obrońców Stalingradu, Lenina, Wrocławska, Parkowa), był już dwukrotnie liczniejszy, a starcia znacznie intensywniejsze. Ponownie, jak dzień wcześniej, demonstranci sięgnęli po kamienie, z okolicznych balkonów ciskano w interweniujących funkcjonariuszy ceglami i doniczkami, a na ulicach zaczęto wznosić barykady. I choć po godz. 21 sytuacja wydawała się być opanowana (wojewódzki komendant MO zameldował nawet I sekretarzowi KW PZPR, Władysławowi Piłatowskiemu, że „sytuacja w mieście jest spokojna”), po raz trzeci w niedzielę najbardziej zdeterminowani uczestnicy poprzednich zamieszek (wedle, jak się zdaje, zaniżonych milicyjnych raportów grupę demonstrantów oszacowano na około pół tysiąca osób) raz jeszcze starli się, i to w najostrzejszy sposób, ze wzmocnionymi już znacznie siłami MO, ORMO i wojska. I tym razem zamieszki trwały kilka godzin, a ich rezultatem stało się zatrzymanie niemal 80 osób (była to „młodzież ze szkół średnich i nie ucząca się oraz jeden student”, a ponadto do legnickiej komendy MO doprowadzono „30 nieletnich, z których rodzicami przeprowadzono rozmowy”)⁸. Wydaje się, że wydarzenia rozgrywające się od 15 do 17 marca nad Kaczawą czy pomiędzy 20 a 23 marca w Tarnowie, z ich uporczywością oraz intensywnością, są wymownym świadectwem i na to, że „prowincjonalny” Marzec, umykając po części z pola widzenia historiografii, wciąż wymaga odkrywania go na nowo, i, co ważniejsze, dowodzą, że studencki protest, absorbując uwagę mieszkańców całego kraju, mógł przerodzić się w zryw powszechny. I choć, jak można domniemywać, sama znajomość wysuwanych przez studentów żądań była, poza ośrodkami akademickimi, stosunkowo niewielka, powszechnie obecne i częstokroć w najrozmaitszy sposób artykułowane społeczne niezadowolenie czy to w przypadku przeciągania się protestu, czy w momencie zdecydowanego wystąpienia znaczącego w jakimś regionie zakładu mogło scenariusz takowy, z punktu widzenia komunistycznej władzy śmiertelnie niebezpieczny, uczynić prawdopodobnym.

Pośród aktywnych uczestników ulicznych demonstracji i w ich konsekwencji starć z milicyjnymi formacjami stosunkowo liczną grupę stanowili uczniowie szkół średnich. Również ten obszar marcowych wydarzeń pozostaje w praktyce nieznanym, a przecież to właśnie ówczesni licealiści, uczniowie techników czy licznych przecież w tym czasie „zawodówek” najczęściej kolportowali ulotki, malowali napisy na murach, a nawet próbowali organizować solidarnościowe

⁸ Szerzej W. Suleja, op. cit., s. 114–125. Zob. też C. Kowalak, *Marzec '68 w Legnicy*, „Szkice Legnickie”, T. XXIII (2002) oraz w: *Studia politologiczne i historyczne. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bronisławowi Pustierbowi*, pod red. C. Osękowskiego i J. Macały, Zielona Góra 2005.

wystąpienia. Z zachowanych tylko w skali jednego województwa (wrocławskie) danych wynika, że środowisko uczniów szkół średnich przejawiało wręcz gorączkową aktywność, zarówno tam, gdzie do zaburzeń doszło (Wrocław, Legnica), jak i w innych, niekiedy niewielkich miejscowościach. A jeżeli dodać, że próby zorganizowania manifestacji (wiecu) podjęli właśnie uczniowie w Oleśnicy i Świdnicy, to w pełni zasadna wydaje się sugestia, by i pod tym kątem przeanalizować zasoby źródłowe, próbując znaleźć odpowiedzieć na pytanie, jak zjawisko to rozwijało się na terenie całego kraju. Warto przy tym pamiętać, że wykorzystywane i propagandowo nagłaśniane były przypadki mogące wzmocnić tezę o syjonistycznym spisku — w Świdnicy za głównego inspiratora protestu uczniowskiego w jednym z techników uznano osobę o „niewłaściwym” pochodzeniu, co doprowadziło do relegowania go ze szkoły i demonstracyjnego usunięcia ojca z PZPR⁹. O wiele ciekawsze i w gruncie rzeczy przemilczane były jednak przypadki organizowania protestów przez młodych robotników, tak jak było w Bielawie, gdzie dwójka młodych ludzi (Wanda Gilarska i Zenon Malka) samodzielnie przygotowała, a następnie rozkolportowała ulotki wzywające mieszkańców miasteczka do udziału w wiecu protestacyjnym¹⁰. Do wiecu wprawdzie nie doszło, inicjatorzy protestu po kilku dniach zostali zatrzymani, nie odbyła się nawet rozprawa sądowa — winą za studenckie wystąpienia obarczano przecież „syjonistów” i dobrze sytuowaną, „bananową” młodzież, toteż tkaczka i mechanik rażąco odbiegali od obowiązującej propagandowej konwencji — to jednak epizod z Bielawy dodatkowo zachęca i do poszukiwań na tym obszarze.

Ważnym, a w praktyce również nierozpoznanym obszarem są związane z Marcem protesty, do których dochodziło w tym czasie w zakładach pracy. Wydaje się, że w tych przypadkach starano się raczej wykorzystywać napiętą sytuację dla uzyskania poprawy tak warunków pracy, jak i wynagrodzenia, niemniej jednak w praktyce nie dysponujemy zweryfikowanymi informacjami na ten temat. Podczas badań nad dolnośląskim Marcem odnotowałem, korzystając z raportów SB, kilkanaście takowych przypadków¹¹ (i to zarówno przerw w pracy, jak i pojawienia się tzw. nastrojów strajkowych, rozładowywanych z reguły po zaspokojeniu roszczeń placowych), niemniej jednak warto, by powstała ogólnopolska mapa strajkowa z klasyfikacją powodów, które legły u podstaw owych protestów.

Kolejny, w praktyce anonimowy, obszar wiąże się z postawą, jaką wobec Marca zajął Kościół. Wątek ten jest wprawdzie obecny w monografii J. Eislera, a podnoszony był również przez J. Żaryna, A. Dudka czy P. Niteckiego¹², niemniej jednak problematyka ta niejako z konieczności odnosiła się do postawy Episkopatu ze szczególnym uwzględnieniem roli Prymasa z jednej strony, z drugiej zaś koncentrowano się na roli, jaką odegrali katolicy świeccy, zwłaszcza uwikłani w politykę (najwięcej miejsca, ze zrozumiałych powodów, poświęcono losom rezolucji posłów „Znaku”). Tymczasem nie ulega wątpliwości, że zachowaniem księży, poddawanych przecież stałej, skrupulatnej inwigilacji, właśnie w Marcu, podobnie zresztą jak i w innych okresach społecznych napięć, przypatrywano się ze szczególną uwagą. I choć, jak można domniemywać, kapłani na temat marcowych wydarzeń publicznie zabierali głos stosunkowo rzadko, to przecież odnosili się do aktualnej sytuacji i wygłaszając ka-

⁹ AIPN Wr, 053/560, k. 39–40 oraz „Gazeta Robotnicza”, R. 1968, nr z 24 IV.

¹⁰ AIPN Wr, 053/556, k. 395–396 oraz 053/565, t. 2, k. 441, 053/1634, t. 1, k. 47, 79, a ponadto AIPN, MSW II, 3813, k. 1.

¹¹ Zob. W. Suleja, op. cit., s. 146 i n.

¹² Zob. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; P. Nitecki, *Kościół wobec wydarzeń marcowych*, „Ład”, R. 1988, nr 10; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

zania (jak proboszcz z Lubina, Leon Musielak), i w czasie lekcji religii (jak ks. Stefan Wójcik z wrocławskiego Brochowa). W Marcu szczególnym miejscem na styku Kościoł — wierni były też Kluby Inteligencji Katolickiej, dlatego też wydaje się zasadne wyjście poza optykę warszawską¹³ i na tym polu.

Wydaje się, że stosunkowo najlepiej został rozpoznany i opisany ten segment marcowego kryzysu (poza samym przebiegiem studenckiego protestu), który wiązał się z pojawieniem głębokich podziałów wśród rządzących, doprowadzając, jak ujął to A. Friszke, do „zaburzeń mechanizmów decyzyjnych”¹⁴. Badacz ten zwrócił również uwagę na rolę, jaką w dniach nie tylko marcowego kryzysu, ale i w kolejnych miesiącach zaczął odgrywać tzw. aktyw partyjny, co doprowadziło nawet do zjawiska jego autonomizacji. Otwarte jednak pozostaje pytanie i o natężenie samodzielnych poczynań „aktywu”, zwłaszcza na prowincji, i rodzaj najrozmaitszych związków oraz zależności pomiędzy lokalnymi ośrodkami władzy, a zwłaszcza pomiędzy „bezpieką” a gremiami partyjnymi. O ile w pierwszym przypadku odnieść można wrażenie, że „teren” realizował przede wszystkim zamówienia na rzecz warszawskiej centrali, to partyjny aktyw z pewnością nie był jednolity, przy czym nie sposób bez pogłębionych badań stwierdzić, do jakiego stopnia przestał respektować zalecenia instancji zwierzchnich. Zbadania wymaga również rodzaj i charakter związków pomiędzy strukturami PZPR w terenie a „bezpieką”, również po to, by móc odpowiedzieć na pytanie, jaka część „aktywu” i z jakimi rezultatami weszła z nią w ściślejszy bądź luźniejszy sojusz.

Nie ulega natomiast wątpliwości, co pokazał przede wszystkim w swej monografii D. Stola, że to resort kierowany przez Mieczysława Moczara zawiadywał antysemicką kampanią. To właśnie MSW, jak podkreślił R. Terlecki, dostarczało „współpracującym z bezpieczeństwem dziennikarzom odpowiednich materiałów i sugestii”¹⁵. Konstatacje te, generalnie trafne, wymagają jednak faktograficznego rozpisania, tak w odniesieniu do poszczególnych zespołów redakcyjnych, jak i w większym jeszcze stopniu poszczególnych regionów kraju. „Bezpieka”, używając „tajnych współpracowników” i uruchamiając „kontakty obywatelskie”, wpływała też na kształt antysemickich czystek w zakładach pracy, uczelniach, szkołach, szpitalach, toteż przesledzenie dróg, którymi informacje te przepływały i sposobów ich wykorzystywania pozostaje zadaniem, wiać oczekującym na wnikliwe postępowanie badawcze. I w ten właśnie nurt powinno wpisać się również studium, w którym opisany zostanie nie tylko katalog „pojęć, skojarzeń, epitetów, znaków wartościujących, którymi posłużono się w kampanii propagandowej”¹⁶, ale praktyczne zastosowanie owych z pozoru tylko semantycznych dokonań „bezpieki”.

Stosunkowo niewiele wiemy również o realiach „kampanii antysyjonistycznej” w terenie, szczególnie tam, gdzie znajdowały się większe skupiska polskich Żydów. Z wrocławskiej perspektywy widać bardzo wyraźnie, że w Marcu podejrzanym o „postawę syjonistyczną” stawał się każdy, kto w jakikolwiek sposób dawał wyraz swemu niezadowoleniu z rozwoju sytuacji w kraju bądź wyrażał nie tyle nawet aprobatę, ile zrozumienie dla powodów studenckiego protestu. Stąd sporządzane przez lokalne komórki SB listy „syjonistów” oraz propagatorów „tendencji prosyjonistycznych i prozachodnich” wydłużały się z każdym kolejnym raportem, co

¹³ Marcowy wątek pojawia się przecież w znakomitej monografii A. Friszkego *Oaza na Kopemika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997.

¹⁴ A. Friszke, *Miejsce Marca...*, s. 19.

¹⁵ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 185.

¹⁶ A. Friszke, op. cit., s. 21. Ważny krok na tym polu wiąże się z monografią P. Oseki, *Syjonści, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie Marca 1968*, Warszawa 1999.

więcej, w poczynaniach obywateli polskich narodowości żydowskiej SB na serio zaczynała się dopatrywać znamion konspiracji. Efektem kampanii „antysyjonistycznej” była personalna czystka, przy czym nie znamy jej rozmiarów właśnie w skali lokalnej. Należy przy tym pamiętać, że wykroczyła ona, choć również nie potrafimy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak daleko, poza środowisko polskich Żydów. Czystkę tę niekiedy nie sposób odróżnić od zwyczajnych represji, które dotyczyły i uczestników strajków oraz manifestacji, i osoby strajkujące wspomagające (w czasie badań nad dolnośląskim Marcem byłem wręcz zaskoczony liczbą osób zbierających pieniądze i dary w naturze dla pozostających w murach uczelni studentów). Nie ulega wątpliwości, że bez znajomości tej strony Marca jego obraz będzie w wysokim stopniu niepełny.

Innym, szczególnie silnie emocjonalnie traktowanym elementem Marca stała się wymuszona przezeń fala emigracyjna, która sprawiła, że w dramatyczny sposób zredukowana została w kraju liczba polskich Żydów. I ten problem też wymaga pogłębionych, jak i możliwie bezstronnych badań — nie tyle w odniesieniu do liczby opuszczających Polskę czy kierunków wyjazdów, co motywów. Rzetelnie i wnikliwie pisał na ten temat przede wszystkim D. Stola, niemniej jednak obraz pomarcowej emigracji pozostaje nazbyt spłaszczony, przykładowo w niedostateczny sposób uwzględniający tych, którzy, jak ujął to J. J. Lipski, opuszczając Polskę woleli zabezpieczyć się, by „w wypadku jakichś dużych przemian nie ponosić odpowiedzialności za rzeczy, które robili będąc w aparacie władzy”¹⁷.

Odrębną wreszcie sprawą są pomarcowe procesy polityczne. Spoglądanie na przebieg tak śledztwa, jak i samych rozpraw niemal wyłącznie przez pryzmat materiałów odnoszących się do komandosów, nawet przy braniu pod uwagę całego katalogu obiekcji zgłoszonych przez J. Eislera¹⁸, nie pozwala dostrzec całej serii procesów pozawarszawskich, nie tak spektakularnych i nagłośnionych, ale przez to plastyczniej ukazujących intencje władzy komunistycznej. Na Dolnym Śląsku pierwszy „marcowy” proces nastąpił już w maju (jeden z jego uczestników skazany został „za pobicie funkcjonariusza MO” na półtora roku więzienia), trzy kolejne w czerwcu (sądzono wówczas, jak informowała prasa lokalna, „ideologów zamieszek”, czyli Branleya Zeichnera i Mieczysława Rozensztraucha), a w lipcu w jednym z dwu procesów za przepisywanie ulotek przed obliczem sądu stanął m.in. późniejszy przywódca podziemnego RKS-u Marek Muszyński. Główne „marcowe” procesy odbyły się we wrześniu i październiku, kiedy to sądzono organizatorów wrocławskiej konspiracji studenckiej (w sumie dziesięć osób), natomiast ostatni toczył się w rok od wydarzeń na wrocławskich uczelniach, oskarżeni zaś — Wacław Marynowski i Józef Wilk — zostali skazani odpowiednio na półtora i rok pozbawienia wolności. A przecież Wrocław nie był jedynym miastem, gdzie takowe procesy odbywały się w Polsce, toteż rozpoznanie tego segmentu represji w skali całego kraju nie tylko uzupełni marcowy obraz (a przecież uczestnicy zamieszek ulicznych stawali przed kolegiami), ale również w znaczący sposób go pogłębi.

Ostatni wreszcie problem, na który chciałbym zwrócić uwagę, to skutki Marca dla uczelni wyższych, tak w wymiarze organizacyjnym, jak i czysto personalnym. Zmiana modelu, związana z odejściem od systemu katedr, była bez wątpienia wymierzona w „starą” profesurę, aczkolwiek o zasadności tego typu przekształceń można przecież dyskutować. Na gruncie personalnym realnym, niszczącym uczelnianą tkankę krokiem był prawdziwy wysyp tzw. marcowych docentów — skutki tego pociągnięcia nie zostały przecież rzetelnie rozpoznane, co więcej, w większości prac poświęconych dziejom uczelni wyższych epizod ten jest, ujmując

¹⁷ D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 219.

¹⁸ J. Eisler, *Polski rok...*, s. 458–459.

rzecz najogólniej, zbywany. Uczelnie i środowisko naukowe po Marcu funkcjonowało w radykalnie zmienionych realiach, stąd czas najwyższy, by zmianie tej, a zwłaszcza jej konsekwencjom, poświęcić zdecydowanie więcej uwagi, aniżeli czyniono to do tej pory.

Przypuszczam, że do opisu Marca badacze będą jeszcze niejednokrotnie powracać, i to nie tylko z okazji kolejnej „okrągłej” rocznicy. Sprzyjać temu będą i nowe edycje źródeł, i pogłębione analizy badawcze. Poznamy też zapewne nieznane bądź pomijane do tej pory fakty. Solidny i obszerny fundament, zbudowany zwłaszcza wysiłkiem J. Eislera, to ważny punkt wyjścia, przetransmisji drogi badawczej. Nie oznacza to jednak, że jest to droga jedyna.

The Untypical Polish Month of March...

Despite significant progress of pertinent research, the events of March 1968 continue to a large extent to be the stuff of myths. Regardless of the publication of the extensive and well-documented monograph by J. Eisler, they are still perceived from the central, Warsaw-based perspective, while knowledge about „provincial” March remains slight. Although researchers concur in their descriptions (albeit not always assessments) of, e.g., the mechanisms decisive for the so-called anti-Zionist campaign, have relatively well recreated the course of the student protest, and recognised the thesis about the generational character of the protests, there still remain certain domains which call for further in-depth studies of source material and the posing of new questions. They include solidarity campaigns conducted in secondary schools, the consequences of March '68 in schools of higher learning, or the verbalisation of protests in the provinces.